Nr. 352. We Lwowie, sobota dnia 30 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zamachy na ministrów w Petersburgu.

Lwów, 29 lipca.

Obok zamachu na Plehwego, który się skończył jego tragiczną śmiercią, usiłowano wczoraj dokonać drugiego zamachu, na ministra sprawiedliwości Murawiewa. W sprawie tej telegrafują nam z Petersburga: Jeszcze nie uspokoił się popłoch, który w całem mieście i wśród sfer rządowych, wywołała straszna śmierć Plehwego, gdy popołudniu rozeszła się lotem błyskawicy wieść, iż dokonano drugiego zamachu na ministra sprawiedliwości Murawiewa. Zamach ten atoli się nie powiódł. Dokonano go w chwili, gdy Murawiew o godz. 2 popołudniu jechał do Peterhofu, aby zdać carowi raport o śmierci Plehwego. Gdy pociąg był w biegu, nagle okno wagonu, w którym siedział minister, zdruzgotane zostało uderzeniem kamienia, który wleciał przez okno do wagonu. Pociąg natychmiast zatrzymano, ale sprawcy nie zdołano schwytać.

Urzędowa relacja mówi o rzuceniu kamienia, zdaje się jednak, że rzuconą została bomba, która nie eksplodowała.

Wiadomość o tym drugim zamachu, spotęgowała tylko wielkie przygnębienie, jakie panuje w Petersburgu. Policja straciła głowę i aresztuje każdego, kto się jej wydaje podejrzanym. Aresztowano już przeszło tysiąc osób. Więzienia są przepełnione. Przy ul. Obwodnyj kanał, na której dokonano zamachu, zrewidowano wszystkie domy i wszystkich mieszkańców przesłuchano. Ktokolwiek tylko zaplątał się nieco w swych zeznaniach, tego natychmiast aresztowano. Policja prowadzi ścisłe badania, aby dowiedzieć się, gdzie mieszkał sprawca zamachu, gdyż przypuszcza, że musiał mieszkać w pobliżu miejsca, na którem zamachu dokonano. Rewizję w domach przeprowadzano tak dokładnie, że zrywano podłogi, opukiwano mury, kopano w piwnicach, przeszukiwano strychy, komórki, miejsca ustępowe itp.

Miejsce na ulicy, gdzie wybuchła bomba, otoczono natychmiast parkanem, aby nic ze śladów nie zatarto i aby znawcy mogli zbadać czem bomba była napełniona. Bomba, którą sprawca zamachu rzucił do powozu Plehwego była podłużnem pudełkiem blaszanem, napełnionem materją wybuchową i kawałkami metalu. Wybuch jej był tak silny, iż wyrwał wielką dziurę w bruku ulicznym, a kawałki roztrzaskanego powozu wpiły się w ciało Plehwego. Głowa jego kompletnie poszarpana. Obie nogi i lewa ręka oderwane od tułowia. Kaplica, znajdująca się w pobliżu dworca warszawskiego, kompletnie zniszczona. Szyby w okolicznych domach i na dworcu wszystkie wyleciały.

Zamachu dokonano o godz. 10 rano na ulicy „Obwodnyj kanał“ przy moście prowadzącym do dworca warszawskiego. Naoczni świadkowie zamachu opowiadają, że z bramy hotelu warszawskiego w chwili, gdy zbliżał się do niego w powozie minister, wybiegł młody człowiek, mający na sobie czapkę urzędnika kolejowego i z nadzwyczajną szybkością rzucił dwie bomby. Pierwsza z nich nie eksplodowała, druga zaś wybuchła i na strzępy rozniosła ministra, siedzącego z nim adjutanta i woźnicę.

Powóz Plehwego otaczali agenci policyjni na bicyklach. Jeden z nich zginął na miejscu, inni są ranieni. Również odniosło rany kilku przechodniów, którzy w chwili zamachu znajdowali się w pobliżu tego miejsca, oraz kapitan gwardji Swiatowski, który jechał za powozem Plehwego.

Berliński *Local Anzeig.* donosi, że Plehwe jechał nie w otwartym powozie, ale w karecie zamkniętej, zbudowanej z płyt stalowych i z drutu. Bomba jednakże była tak silną, iż karetę tę rozszarpała na strzępy.

Sprawcę zamachu aresztowano na miejscu. Berliński *Local Anzeiger* donosi, że jest on ciężko raniony w kark i szyję; lewe oko mu wypłynęło. Jest on ciemnym blondynem, z małym wąsem i czyni wrażenie studenta. W chwili aresztowania miał — według relacji *Local Anzeigera* — zawołać: „To dopiero początek! Jeszcze przyjdzie wielu po mnie, nie jestem sam!“. Tożsamości sprawcy zamachu dotychczas nie sprawdzono. Odmawia on wymienienia swego nazwiska. Policja sądzi, iż miał spólników i poszukuje ich skrzętnie. Sądzi, że sprawca zamachu jest albo Finlandczykiem, albo Ormianinem.

Liczba osób, ranionych przez wybuch bomby, wynosić ma 18. Między niemi jest dwóch oficerów, 1 kobieta i jedno dziecko.

Köln. Ztg donosi, iż carowi pierwszej wiadomości o zamachu udzielił minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff. Gdy stanął przed carem — pisze *Koeln. Ztg* — i zaczął mówić, nagle stracił panowanie nad sobą i słowa uwięzły mu w gardle. Zrobiło to wielkie wrażenie na carze, który pobladł. Widząc atoli, że hr. Lambsdorff donieść mu ma o jakiemś nieszczęściu, chwycił go za obie ręce i zawołał: „Mów pan! Czy Port Artura zdobyty?“ — Dopiero po chwili Lambsdorff odzyskał głos i zawiadomił cara o tragicznej śmierci Plehwego.

Car był bardzo przygnębiony tą wiadomością. Polecił, aby Plehwego pochowano na koszt państwa. Zarządził też, aby odroczono otwarcie nowego portu w Oranienbaumie, (nad zatoką fińską, naprzeciw Kronsztadu), które się miało dziś odbyć w obecności cara.

Żona i dzieci Plehwego bawią poza Petersburgiem.

Korespondent dziennika *Daily Mail* miał sposobność rozmawiać z pewną osobą, która była w restauracji „Hotelu warszawskiego“ w chwili spełnienia zamachu. Świadek ten opowiada, że kareta ministra Plehwego jechała bardzo szybko, ów wspomniany, nieznany młodzieniec, stał przy oknie i wyglądał na ulicę. Dostrzegłszy karetę ministra, wybiegł na ulicę i począł biedz za powozem. Za chwilę powietrze rozdarł straszny huk, a osoby w restauracji zachwiały się, doznawszy silnego wstrząśnienia. Wszystkie szyby wypadły, a przez okno wcisnął się do lokalu gęsty dym, który zaległ ulicę. Kiedy dym opadł, ujrzano na środku ulicy kupę jakiegoś krwawego rumowiska, dogorywające konie i na tym stosie trzy trupy. — Jednym z nich był minister Plehwe. Wszyscy ludzie, którzy w chwili wybuchu znajdowali się w odległości 20 mtr., około zostali mniej lub więcej ranni.

Policja straciła głowę i w pierwszej chwili zdjęta panicznym strachem razem z publiską publicznością... uciekła. Dopiero w jakie 4 do 5 minut przybyły na miejsce silne oddziały policyjne. Sytuacja była taka, że sprawca byłby mógł swobodnie uciec, gdyby nie był ciężko rannym.

Plehwe co czwartku przed południem jeździł do Peterhofu, udając się zawsze o godzinie 10 rano na dworzec kolejowy, celem zdawania carowi raportów. Spiskowcy dobrze wiedzieli o tym zwyczaju ministra spraw wewnętrznych i na tym fakcie oparli cały swój plan zamachu.

Co do sprawy zamachu dochodzą z różnych stron Europy jak najsprzeczniejsze wiadomości. Do *N. Fr. Presse* telegrafują z Petersburga i Paryża, że aresztowany młody człowiek nie jest sprawcą zamachu, gdyż właściwy sprawca zamachu uciekł. Z innej strony zaś potwierdzają, że aresztowany jest w istocie sprawcą zamachu i podają, że ma on być synem księcia Ocheńskiego, który jako młody chłopak uciekł z domu i został nihilistą.

Z Berlina telegrafują nam, iż *Local Anzeiger* otrzymał z Petersburga następujące szczegóły zamachu: Wiadomość o zamachu na Plehwego lotem błyskawicy rozszerzyła się po całem mieście. Na miejscu wypadku zgromadził się tłum ludzi, który z przerażeniem patrzył na potrzaskany powóz, z którego pozostały tylko koła i poszarpane trupy. Na okół we wszystkich domach szyby potłuczone.

Na dworcu warszawskim niema ani jednej szyby całej. Sprawca zamachu, według opowiadań kelnera z restauracji warszawskiej, przybył do niej przed godziną 10-tą i kazał podać sobie wódkę i herbatę, sam zaś stanął przy oknie i spoglądał na ulicę.

Od okna się nie ruszył, chociaż kelner kilka razy przypominał mu, że już mu podał zamówione rzeczy. Gdy nadjechał powóz wiozący Plehwego, człowiek ów szybko wybiegł z restauracji na ulicę i w kilka chwil potem nastąpił wybuch. Skutek wybuchu był straszny. Głowa i ramiona Plehwego są poszarpane w kawałki. Policja zebrała członki Plehwego i nakrywszy je płachtą, zaniosła do poczekalni kolejowej, następnie zaś do jego mieszkania.

Sprawcę zamachu uciekającego, zatrzymali robotnicy. Jest on raniony w kark i twarz, oko ma wybite i szczątki bomby w brzuchu. Podczas przesłuchania ciągle jęczy, gdyż rany sprawiają mu straszny ból. Lekarze wyjęli mu szczątki bomby z brzucha.

Odmawia wszelkich wyjaśnień. Nie chce powiedzieć, jak się nazywa, powiada tylko, że był wylosowany do wykonania zamachu i dlatego zamachu dokonał. Gdy go aresztowano, miał przy sobie jeszcze drugą bombę i ostro nabity rewolwer.

Żonę Plehwego, która bawi poza Petersburgiem, na wilegiaturze, wezwano telegraficznie do Petersburga, donosząc jej, że Plehwe ciężko zachorował.

Local Anzeiger donosi, iż Plehwe jadąc do cara, miał przy sobie projekt ustawy, nadającej chłopom taką samą reprezentację, jaką posiada szlachta.

Dzienniki paryskie donoszą, że Plehwe w ostatnich czasach przebywał często *incognito* w Paryżu i innych stolicach Euopy, aby osobiście śledzić antipaństwową propagandę.

* * *

Organ konstytucjonalistów rosyjskich *Oswobożdenie* taką podało niedawno charakterystykę zamordowanego ministra spraw wewnętrznych:

Ubogi chłopiec dzięki swym zdolnościom i rusofilskiej polityce, jaką zaczął od samego początku swej działalności, staje się ministrem spraw wewnętrznych, podkopawszy wpływy dotąd niezachwianego na swem stanowisku Witte'go.

Z początku kalwinista, następnie protestant, w końcu prawosławny, rozpoczynał karjerę przy Loris-Melikowie. Zyskał następnie zaufanie ministra spraw wewnętrznych hrabiego Tołstoja, był jego pomocnikiem i prawą ręką. Następnie pomagał Bobrikowowi w rusyfikacji Finlandji. Będąc już ministrem spraw wenętrznych, tak się wyraził o grożącej Rosji rewolucji wewnętrznej: „Jestem człowiekiem lat ośmdziesiątych, wiem więc, że ruch ten nie utrzyma się i roku, jeżeli będę prowadził z nim systematyczną walkę.“

Chcąc z jednej strony zadowolnić liberalną część obywatelstwa rosyjskiego, z drugiej zaś pozostając zawsze wiernym swej rusyfikacyjnej i represyjnej polityce wprowadził na Litwie i w kraju „południowo zachodnim“ t. zw. izemstwa, w Petersburgu zaś nową ustawę miejską. Wszystkie te jednak na pozór postępowe i liberalne ulepszenia nie były niczem innem, jak rozsadnikiem carskiej polityki i nowem źródłem łapownictwa i sprzedajności.

Wiedząc dobrze, że większość gubernatorów nie odznacza się czystością rąk i tęgością umysłu, daje im prawie nieograniczoną władzę w swych guberniach. Do tego stopnia koncentruje władzę w obrębie ministerstwa spraw wewnętrznych, że od niego de facto popadają w zależność inspektorjaty fabryczne, należące de jure do ministerstwa finansów.

Kij ma jednak dwa końce: nigdy dotąd strejki robotnicze nie doszły do takich rozmiarów, jak po tym właśnie fakcie; rozrzucanie nielegalnych pism i broszur doszło do nieznanych dotąd rozmiarów.

Chcąc stłumić ten ruch wprowadza do swej polityki teror. W przededniu wielkich manifestacji robotniczych w Kiszyniewie, jego tajni agenci rozrzucają tysiączne proklamacje agitują przeciw żydom; tym sposobem przygotowane rozruchy antirządowe zamieniają się w straszną, nieznaną prawie dotąd w historji rzeź żydów.

Ci sami agenci Plehwego w liczbie stu kilkudziesięciu zjawiają się następnie w tym samym celu w Kijowie. Tu jednak słudzy Plehwego zostali przekupieni przez kapitalistów żydowskich i do rozruchów nie doszło.

Postanowił wziąć w swoje ręce ruch robotniczy t. zw. „samoderżawne drużyny“. Odpowiedzią na to były krwawe rozruchy w Baku, Odesie, a w zeszłym roku w lipcu w Kijowie. Nędza i rozgoryczenie wśród ludności wiejskiej dosięga za rządów Plehwego wprost rozpaczliwych rozmiarów i „bliski jest dzień, kiedy te masy pociągną do odpowiedzialności ustrój społeczny, przy którym pozostaje im ginąć z głodu, lub zacząć pracę żywiołowego zniszczenia“.

Również dzikim i nieludzkim był Plehwe w stosunku do ruchów studenckich; był typowym przedstawicielem tego systemu, na odpowiedzialność którego spada zguba całych pokoleń. Mówił o sobie, że jest obrońcą religji. Dziwnie to jednak brzmi w ustach człowieka, który sam zmieniał ją aż trzy razy...

Plehwe był godnym następcą Sipiagina w rusyfikacyjnej polityce rządu rosyjskiego na Kaukazie. Rozpoczęte przez swego poprzednika kasowanie ormiańskich szkół ludowych, zakładanie na ich miejsce rosyjskich, przeprowadził systematycznie. Prócz tego przed kilku miesiącami zarządził konfiskatę majątku kościoła ormiańsko-gregorjańskiego, co wywołało oburzenie całego świata i rozpaczliwe protesty ze strony samych Ormian.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Głosy prasy o zamachu.

Paryż. Wszystkie dzienniki tutejsze wypowiadają oburzenie z powodu zamordowania Plehwego i z ubolewaniem podnoszą, iż prąd rewolucyjny w Rosji nie ustał nawet w tak ciężkiej chwili, jaką Rosja dziś przeżywa.

Gil Blas pisze, że zamach nastąpił z powodu zarządzeń, jakie Plehwe wydał w sprawie Finlandji, po śmierci Bobrikowa.

Figaro powiada, że Plehwe przez swe postępowanie stworzył sobie wiele nieprzyjaciół. Mimo to czyn okrutny fanatyka musi wywołać oburzenie u wszystkich narodów cywilizowanych.

Gaulois pisze, że nie można znaleźć usprawiedliwienia dla tego czynu. Wszystkie narody powinny się połączyć dla stłumienia propagandy, która zagraża zwierzchnikom państwa.

Rappel oświadcza, iż napomnienie, jakie otrzymał rząd rosyjski, jest straszne.

Aurore pisze, iż nic nie zdoła usprawiedliwić tego aktu terroryzmu.

L'humanité wyraża ubolewanie, że terroryzm szerzy się w tak ciężkiej chwili, jaką Rosja dziś przeżywa.

Berlin. *Vossische Ztg.* pisze, iż wobec trupa Plehwego trudno trzymać się zasady *de mortuis nihil nisi bene.* Był to typ najbrutajniejszego biurokraty - samodzierżcy. Proces królewiecki odsłonił właśnie całą ohydę rządów w Rosji podług systemu Plehwego.

National Ztg. pisze, że zamach na Plehwego jest następstwem długiego łańcucha krwawych czynów, którymi Plehwe popierał swój system.

Liberalne dzienniki naturalnie przemawiają w tonie bez porównania ostrzejszym, niźli umiarkowane i konserwatywne a z tonu całej prasy niemieckiej przebija się przekonanie, że dalsze trwanie systemu ucisku narodowościowego i społecznego w Rosji jest niemożliwe.

Tylko jedna *Deutsche Ztg.* organ hakatystów, zajmuje zupełnie odmienne stanowisko i żałuje Plehwego.

Rzym. *Tribuna* w artykule omawiającym zamach wywodzi, że obecnie nastała chwila, w której miarodajne koła rządowe w Rosji muszą przejrzeć, iż tak dalej iść nie może. Nastąpiła chwila, w której miejsce Plehwego, który parł cara do wojny zajmie mąż o usposobieniu pokojowem.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze, pisząc o zamachu na Plehwego, podnoszą wszystkie bez wyjątku, iż teraz można mieć uadzieję, że w Rosji nastąpi zwrot ku lepszemu. Istnieje pewna skrajność prowokacji tak w życiu prywatnem, jak i publicznem, która przekracza wszelkie granice. W tym stopniu każdy czyn wydaje się naturalnym i nieuniknionym, choć wśród owych stosunków musiałby być bezwzględnie potępiony.

Car płakał.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi, iż gdy cara zawiadomiono o śmierci Plehwego, zalał się łzami i począł wołać: Boże! Boże!

Sprawca, czy sprawcy zamachu?

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomości nadchodzące o sprawcy zamachu, tak są sprzeczne, że zdaje się, jakoby było dwóch sprawców. Jeden z dzienników londyńskich twierdzi, że równocześnie rzucono dwie bomby. Jedna rzucona została z powozu, który przejeżdżał obok Plehwego, druga zaś przez owego młodzieńca z restauracji.

Wogóle, w doniesieniach panuje ogromny chaos.

Petersburg. (Tel. wł.) Na podstawie zeznań naocznych świadków, policja przyszła do przekonania, że wzdłuż drogi, którą przejeżdżał Plehwe, stało kilku spólników zbrodni, którzy porozumiewali się znakami, również utrzymuje policja, że bomba nie została rzuconą przez okno restauracji, lecz bezpośrednio przed powozem.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent dziennika *Matin* donosi, że zamach dokonany został o godz. 9 m. 40. Plehwego, jak zwykle otaczała policja, a powóz eskortowali agenci policyjni na bicyklach. Morderca był ubrany w czapkę urzędnika kolejowego.

Paryż. (Tel. wł.) *Rappel* donosi: Wiadomość o zamachu na Plehwego wywołała wśród kół rewolucyjnych rosyjskich wielkie zadowolenie. Wszyscy stwierdzają, że policja znajduje się na błędnej drodze, gdyż aresztowany młodzieniec nie jest mordercą, a właściwy morderca jest już oddawna w bezpiecznem miejscu. Należał on do małej grupy terorystów, różniącej się od wielkiej grupy rewolucjonistów. Z niej wyszedł także morderca Sipiagina. Bombę rzucono w sposób zupełnie nowy, nie ręką, lecz za pomocą małej maszyny.

Opowiadanie świadka naocznego.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondet *Journala* przytacza opowiadanie naocznego świadka: Przybyłem z Gatczyny, gdzie przebywam na letniem mieszkaniu, do Petersburga i wsiadłem na dworcu do powozu. Zaledwie konie ruszyły, gdy usłyszałem straszny huk wybuchu. Ziemia się zatrzęsła, a naokół w domach wyleciały szyby. Konie przerażone hukiem spłoszyły się i wywróciły powóz. Wydobywszy się z powozu przeszedłem przez most kanałowy; tuż naprzeciw hotelu Warszawskiego, przedstawił mi się krwawy widok. Jakaś kobieta leżała jęcząc przeraźliwie; bomba oderwała jej całe ramię. Obok leżał oficer, któremu bomba wyrwała pół twarzy. Zalewała go krew.

Dalej leżały szczątki wozu, a wśród nich strasznie poszarpany trup Plehwego. Obok niego, również poszarpany w kawały, trup woźnicy. Lokaj był ciężko raniony i wołał głośno o pomoc.

W jednej chwili zbiegli się ludzie. Za Plehwem jechało do Gatczyny wielu dygnitarzy, a mianowicie policmajster Fulton, prezes policji, pomocnik ministra spraw wewnętrznych, adjutant carski ks. Orłow.

Groźby Plehwego.

Paryż. (Tel. wł). *Matin* donosi, że Plehwe w rozmowie z jego korespondentem oświadczył przed kilku dniami, iż rąk sprawiedliwości nie ujdzie ani jeden z morderców Bobrikowa.

Winien jestem państwu i narodowi rosyjskiemu dbać o jego spokój i bezpieczeństwo. Sam potrafię się uchronić od wszelkich niebezpieczeństw.

Spiski.

Petersburg. (Tel. wł.) Policja oświadcza, że ma dowody, iż zamach na Plehwego był rezultatem od dawna przygotowanego spisku. Dotychczasowe przesłuchanie aresztowanego sprawcy zamachu wydobyło na jaw, iż istnieje lista skazanych na śmierć naczelników władz rosyjskich. Na jej czele stoi car, dalej Pobiedonoscew, ks. Oboleński i tajny sekretarz cara Bezobrazow.

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że policja wpadła przed 4 dniami na trop nowego spisku Finlandczyków, który ma swą siedzibę w Petersburgu.

Następca Plehwego.

Petersburg. (Tel. wł.) Prowizorycznym następcą Plehwego mianowany minister Durnowo. Jako stałych następców Plehwego wymieniają Durnowa i Wittego.

Petersburg. Przypuszczają, że następcą Plehwego na stanowisku ministra spraw wewnętrznych będzie finlandzki generał-gubernator Oboleński, mianowany, jak wiadomo, na stanowisko oprawcy Finlandji po niedawnem zamordowaniu Bobrikowa Pamiętnem jest, że na Oboleńskiego, kiedy był gubernatorem charkowskim, wykonano zamach, który częściowo się tylko powiódł, bo Oboleński został ranny.

Petersburg. *Praw. Wiestnik* ukazał się dziś w obwódkach żałobnych i poświęca Plehwemu długi nekrolog. O samym zamachu donosi: Sprawca zamachu rzucił bombę do powozu ministra, który zginął. 30 osób jest lekko ranionych, podczas gdy kapitan gwardji

Światowski, który jechał za powozem ministra, otrzymał ciężkie rany. Morderca jest sam ciężko raniony. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy sądu okręgowego.

Eskadra władywostocka.

Interesująca jest śmiała i pełna brawury wyprawa eskadry władywostockiej, która tym razem obrała, jako teren operacji swych, wody, oblewające wschodnie brzegi Japonji. Dnia 20 lipca wczesnym rankiem eskadra władywostocka minęła cieśninę Cugarską (Detroit de Tsugar) łączącą morze japońskie z oceanem Spokojnym; wkrótce nadeszły wiadomości o zatrzymaniu przez nią jednego, czy dwóch okrętów, a w dniu 23 widziano je już w pobliżu zatoki Tokijskiej. Wytworzyła się przez to nowa zupełnie sytuacja, po tej stronie Japonji nie ma bowiem żadnych okrętów wojennych, któreby ją zatrzymać mogły. Eskadra admirała Kamimury, mająca za zadanie strzedz zachodniej części morza Japońskiego, a mająca stację swą w pobliżu wyspy Ponsima, przebyćby musiała przestrzeń 600 mil morskich, zanimby tutaj zjawić się mogła. Krążowniki rosyjskie miałyby więc w każdym razie dwa dni przed sobą, w ciągu których mogłyby bez przeszkody robić, co im się podoba.

O zaatakowaniu głównego miasta Jedo, albo wojskowych warsztatów okrętowych nie ma mowy, krążowniki rosyjskie bowiem nie dorosły do walki z potężnemi fortyfikacjami, broniącemi wejścia do zatoki Tokijskiej. W każdym jednak razie tam, gdzie się dziś znajdują, wyrządzić mogą dotkliwą stratę, zatoka Tokijska bowiem jest ogniskiem komunikacji morskiej, zarówno japońskiej, jak i międzynarodowej.

Krążowniki floty władywostockiej miały się ukryć, według berlińskiego *Local Anzeigera*, w ubiegłą niedzielę w pobliżu stolicy Japonji, Tokio; chcą one przez chwytanie okrętów handlowych, płynących do Tokio i Jokohamy, odciąć dowóz morski do wchodnich wybrzeży japońskich. Zamiar ten, wobec braku w tych stronach okrętów wojennych może mieć na pewien czas zapewnione powodzenie.

Telegram *Timesa* z Tokio potwierdza wiadomość, że krążowniki władywostockie mają zamiar przeciąć komunikację między Japonją a Ameryką. Krążowniki płyną wolno, prawdopodobnie w celu oszczędzenia paliwa. Japonja dokłada wszelkich starań, ażeby zawiesić żeglugę i uchronić tym sposobem swoje okręty handlowe przed dostaniem się w ręce Rosjan. Niektórym okrętom, które wyszły z Kanady i San Francisko, zanim się dowiedziano o ruchach okrętów rosyjskich, grozi wobec tego poważne niebezpieczeństwo.

Handel morski na kuli ziemskiej.

Zatarg rosyjsko-angielski z powodu aresztowania „Malacci" każe nam zwrócić uwagę na ogrom ruchu handlowego Anglji na wszystkich oceanach świata. Dopiero zdawszy sobie sprawę ze statystyki tego ruchu, zrozumiemy dlaczego w Wielkiej Brytanji wybuchło tak wielkie oburzenie przeciw Rosji, z powodu aresztowania „Malacci" i wypływającej wskutek tego groźby, że ten sam los spotka inne okręty, płynące pod flagą angielską. Straty, wywołane skutkiem choćby tygodniowego zastoju w handlu morskim, urosłyby do miljonów, a dłuższa przerwa pociągnęłaby za sobą nieuchronną ruinę całego szeregu kompanji okrętowych. Rosja, wymierzając pocisk w handel angielski, z powodów, których dotychczas zrozumieć nie można, jeśli ich wszystkich nie da się sprowadzić do zwykłej rosyjskiej niedbałości i „tracenia głowy", co właśnie charakteryzuje bieżącą kampanję rosyjsko-japońską, wymierzyła go w samo serce narodu, w jego dumę i w jego kieszeń.

Wprawdzie niemiecka marynarka handlowa, jak również marynarka handlowa innych krajów, wzrosła w ostatnich latach, lecz Anglja także nie została w tyle, w odpowiednim stosunku rozszerzając tonową pojemność wej floty handlowej. Brytyjskie parowce i żaglowce ładują towary i wyładowują je w każdej części świata. Można się spotkać z nimi pod każdą szerokością geograficzną na wszystkich pięciu oceanach. W miejsce okrętów żaglowych wprowadzają kompanje coraz więcej parowców. W ciągu ostatnich trzech lat liczba starych żaglowców, należących do „United Kingdom", spadła z 1894 statków o pojemności 1,727.687 ton do 1537 o pojemności 1,392.133 ton.

Wykaz okrętowy Lloyd'a podaje na rok 1904 7699 parowców o pojemności 13,999.218 ton 1537 żaglowców o pojemności 1,392.133 ton, które płyną pod flagą angielską i są własnością poddanych Wielkiej Brytanji. Jeżeli do tego dodamy liczbę okrętów, którymi rozporządzają kolonje angielskie, tj. 1088 parowców o pojemności 867.309 ton i 926 żaglowców o pojemności 322.186 ton, otrzymamy olbrzymią ogólną cyfrę 8787 parowców o pojemności 14,866,527 ton i 2463 żaglowców o pojemności 1,714.318 ton, co reprezentuje wymownie potęgę marynarki handlowej państwa angielskiego. Jest to „a pretty large cake" — piękny kąsek dla korsarzy rosyjskich.

Z innych krajów trzeba Niemcy wymienić na pierwszem miejscu. Niemcy posiadają 1483 parowców o pojemności 2,891.869 ton. Po nich idą Stany Zjednoczone, prowadzące handel poważną liczbą 1266 parowców o łącznej pojemności 2,440.794 ton.

W ostatnich czasach Norwegja wyprzedziła Francję co do liczby statków, posiada bowiem 1038 parowców o pojemności 1,017,248 ton — Francja jednak, choć liczba jej okrętów jest mniejsza, bo obejmuje tylko 755 parowców, ma natomiast pojemność wyższą, bo wynoszącą 1.252.457 ton.

Piąte miejsce co do pojemości statków zajmuje Hiszpanja, po niej idzie Japonja, Holandja, Rosja, Austrja, Szwecja, Danja i Włochy.

Wielki postęp na polu marynarki handlowej zrobiono w ostatnim dziesiątku lat w Austrji, która z jedenastego miejsca przesunęła się na dziewiąte, podczas gdy Włochy spadły z szóstego na dwunaste,

Handel morski całego świata rozporządza ogółem liczbą 18.467 parowców o pojemności 28.632.684 ton i liczbą 10.823 żaglowców o pojemności 6,156.505 ton. Z tej całej sumy przypada na Anglję, jak wspomnieliśmy wyżej, 8.787 parowców o pojemności 14.866.527 ton i 2.463 żaglowców o pojemności 1,714.318 ton, wliczając w to flotylę handlową brytyjskich kolonji.

Nic dziwnego, że wobec tak wielkiego ruchu handlowego, który co do pojemności parowców stanowi połowę zdolności pojemnej parowców całego świata, a wypełnia piątą część pojemności żaglowców na całej kuli ziemskiej — Anglja wystąpiła z całą siłą, jaką ma dyplomacja na posługach swoich i że ją poparła ruchem swojej eskadry śródziemnomorskiej.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Atak na Port Artura.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Jokohamy, że ogólny atak na Port Artura już się rozpoczął. Podobną wiadomość otrzymał *Times* z Szangaju.

Kuropatkin raniony.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, że Kuropatkin jest w istocie ciężko raniony w lewe ramię. Ranę tę odniósł w bitwie pod Dasziczao.j Jeden generał dywizyj jest zabity.

Eskadra władywostocka.

Frankfurt. *Frankfurter Ztg.* donosi z Tokio: Eskadra władywostocka znajduje się ciągle w pobliżu zatoki tokijskiej. Panuje niepewność co do losu okrętu szkolnego „Kotonomaru", okrętu pocztowego „Korea" i kilku innych okrętów.

Korsarstwo rosyjskie.

Waszyngton. Departament państwowy wystosował do rządu rosyjskiego notę, w której zapytuje, czy parowiec niemiecki „Arabia", dzierżawiony przez firmę amerykańską, został zatrzymany. Rząd rosyjski odpowiedział, że niema dotychczas żadnej wiadomości o konfiskacie okrętu „Arabia" ponieważ okręt ten nie przybył jeszcze do Władywostoku. Nota amerykańska trzymaną jest w tonie umiarkowanym, by mogła być później, gdy się okaże konieczność, zaostrzoną.

Aleksandrja. Eskadra angielska wypłynęła na pełne morze.

Londyn. Biuro Reutera otrzymało z Petersburga doniesienie, że tamtejszy ambasador angielski zaprotestował przeciw zatopieniu przez Rosjan statku „Knight Commander", co sprzeciwia się przepisom prawa międzynarodowego.

Tokio (Biuro Reutera). Rzeka Liao otwartą jest dla żeglugi neutralnej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zatarg Francji z Watykanem.

Paryż. *Matin* zaprzecza, jakoby między członkami rządu w sprawie konfliktu z Watykanem, przyszło do różnicy zdań i powiada, że uchwała, która powzięta będzie w tej sprawie na dzisiejszem posiedzeniu rady gabinetowej, zapadnie jednogłośnie.

Radical dowiaduje się, że rząd dziś wieczorem doręczy nuncjuszowi jego papiery uwierzytelniające i odwoła swego ambasadora przy Watykanie. Wszystkie stosunki z Watykanem będą zerwane. Będzie to preludjum do zarządzeń, jakich rząd domagać się będzie od parlamentu.

Journal ogłasza list ks. kardynała Merry del Val, wystosowany do biskupa le Nordez, a wzywający go, aby w przeciągu dwóch tygodni przybył do Rzymu.

Dziennik ten stwierdza, że wbrew oświadczeniu nuncjusza Lorenzelliego, iż do biskupów wystosowane zostały listy prywatne, list wystosowany do biskupa le Nordez, zaczyna się od słów: W imieniu stolicy apostolskiej.

Strejki.

Chicago. Położenie w fabrykach konserw nieco się polepszyło, gdyż robotnicy nie należący do organizacji robotniczej i ci, którzy z niej wystąpili, zgłosili się do pracy. Fabrykanci mają nadzieję, że strejk wypadnie na ich korzyść.

Aix les Bains. Przybył tu król grecki Jerzy.

Paryż. *Echo de Paris* donosi, że generał Negrier w środę podał się do dymisji i podnosi, że fakt ten ma doniosłe polityczne znaczenie. Dziennik *L'humanite* powiada, że podanie się generała Negriera do dymisji, jest pierwszym krokiem w zmowie reakcyjnej generałów i oficerów, ktorzy dążą do obalenia ministra wojny.

Stambuł. Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Porta prowadziła potajemnie poważne przygotowania wojenne.

KRONIKA.

Lwów 29 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota +16 R. Pochmurno.

Rocznica założenia kościoła św. Anny. Staraniem Stowarzyszenia przemysłowego majstrów krawieckich i zgromadzenia towarzyszy, odbędzie się w niedzielę, dnia 31 bm., o godzinie 10½ przedpołudniem w kościele św. Anny solenne nabożeństwo ku uczczeniu rocznicy założenia kościoła św. Anny.

Kościół na Zamarstynowie. Na poły — rzec można — dziki Zamarstynów, doczekał się świątyni pańskiej. Osiedli tam staraniem ks. kan. Podolskiego OO. Kapucyni wybudowali tymczasowo kapliczkę drewnianą na gruncie, na którym niebawem stanie klasztorek i kościółek, której poświęcenie odbędzie się w niedzielę o godzinie 9½ rano. O tej porze wyjdzie na miejsce z kościoła św. Marcina procesja. Kazanie wypowie znany zaszczytnie o. Anioł kapucyn. Dowiadujemy się, że ks. Podolski stara się też o założenie w Zamarstynowie ochronki i żłobka. Oby tylko gmina lwowska,

jako właścicielka Zamarstynowa, dała kawał gruntu pod budowę na ten cel zbożny.

= **Wabienie przechodniów do sklepu.** We Lwowie, który bardzo poważnie kroczy ku zdobyciu sławy miasta naprawdę cywilizowanego, istnieją przecież niektóre zwyczaje, właściwe chyba na prowincjonalnych jarmarkach. Do rzędu tych zwyczajów, należy uprawnione nietylko w zaułkach, lecz nawet pod bokiem Rynku (np. w ul. Krakowskiej, lub Serbskiej) wabienie natarczywe przechodniów do sklepu przez subjektów firm izraelickich z bardzo niewybrednymi towarami. Taki subjekt, spostrzegłszy, że ktoś wychodzi z sąsiedniego sklepu i spogląda po wystawach innych sklepów, w sposób wrzaskliwy wylicza towary, jakie u siebie ma na sprzedaż, odzywa się np. słowami: „co pan kupujesz?“, „pozwól pani!“, „chodź pani tu!“ itd., zastępuje drogę i przejść nie pozwala — ba! wreszcie chwyta za ramię i ciągnie takiego przechodnia bez pardonu do swego sklepu

Są to stare, kupcom zaułkowym właściwe zwyczaje, które jednak doprowadzają nieraz w swych konsekwencjach do irytacji przytrzymanego przechodnia i przeto nieraz do kłótni, przyczem taki „kupiec“ popisuje się całym zasobem swej... zaułkowej wymowy. Jednakże w ustawie przemysłowej i przepisach targowo-policyjnych tego rodzaju wabienie przechodniów do sklepów i kramów jest surowo zakazane. Od czasu do czasu ktoś mniej cierpliwy, a znający przepisy, użali się na to i wówczas firma, której personal dopuścił się takiego niedozwolonego wabienia do sklepu, skazaną zostaje przez władzę przemysłową na grzywnę. Świeżo, na środowej sesji magistratu, wymierzono grzywny kilku firmom za takie natarczywe wabienie do sklepu.

Notujemy to dla przypomnienia, że obrzydliwy ten zwyczaj naraża kupca na odpowiedzialność materjalną, a z pewnością nie przyczynia się do jednania odbiorców, bo komu taki kupiec utrudnia przejście popod jego sklep, ten po raz wtóry już nawet nie będzie próbował tamtędy przechodzić.

Kronika kradzieży. Pani Karolinie Szydłowskiej, zamieszkałej pod l. 8 przy ul. Lenartowicza, skradziono dziś o godzinie 5½ zrana z zamkniętego mieszkania, do którego sprawcy zakradli się przez otwarte okno, złoty damski zegarek ze srebrnym pozłacanym łańcuszkiem, zakończonym wisiorkiem, zawierającym 2 fotografie.

Ubiegłej nocy skradziono z piwnicy zakładu im. Bilińskich, książeczkę gal. Kasy oszcz., opiewającą na 25 koron, ubranie marynarkowe, zimowy płaszcz i maszynę do druku dla ciemnych, wartości około 100 koron. Przedmioty te były własnością prebendarjusza zakładu B. Ząbka.

Drowi M. H., kandydatowi adwokackiemu, zamieszkałemu przy ul. Ossolińskich l. 11, skradziono wczoraj w południe z zamkniętego mieszkania, płaszcz zimowy, wartości 80 koron.

Po pożarze burza. Z Brzeska piszą: Rzadko chyba o katastrolę żywiołową tak straszną w skutkach, jak ta, która spadła na Brzesko. Bo oto jeszcze tlić się, palić i dymić nie przestały resztki spalonych domostw, gdy onegdaj nowa klęska spadła na nasze miasteczko i dopełniła zagłady, niszcząc to, co ocalało jeszcze z pożaru. O godzinie 3 popołudniu czarne chmury nadciągać zaczęły nad miasteczko, ciemność zapanowała zupełna, poczem w kilka minut, przy odgłosie ciągłych grzmotów i piorunów bijących w miasto, spadła ulewa z gradem, która place, ulice, ogrody i podmiejskie pola z dojrzewającym plonem zamieniła w szereg jezior i bagnisk. Kościół parafialny, częściowo uratowany od ognia, przez dzielną straż krakowską, padł ofiarą burzy. Wicher powalił na nim mur ogniowy, który całym ciężarem runął na przepalony dach, przełamał go i zwalił sklepienie, które zapadło się do wnętrza. Od wstrząśnienia popękały ściany boczne, obsypując się w dół. Piękna ta świątynia dzisiaj jest jedną ogromną górą gruzu, cegieł kamieni i belek, tonących w rozmokłej od ulewy ziemi. A grad, który spadł, wybił zboże, zniszczył warzywa i owoce, pozbawiając mieszkańców reszty środków żywności, wobec czego nędza wzmogła się niesłychanie. Wiele też osób, pracujących w ogrodach i polu, a którzy na czas nie schronili się przed burzą, grad pokaleczył dotkliwie. Jak zwykle w takich wypadkach, z nieszczęścia korzystają różne ciemne indywidua, dopuszczając się wybryków i zabunku wśród zgliszcz. Onegdaj aresztowała też żandarmerja kilku takich szkodliwych ludzi, odstawiając ich do sądu karnego.

„W stylu zakopańskim“. Górale zakopańscy urządzają w sobotę wieczornicę. Zaproszenie na nią brzmi następująco:

Tow. Związek górali w Zakopanem kce uzdajać wieczornicę góralską na czytelnię dla Towarzystwa w sobotę 30 lipca. 1) Naprzód opowie Maciek od kościoła podwójcik, co to jest towarzystwo góralskie i coby ono kciało zrobić. 2) Potem przyjedzie od Lachów pon poseł Bojko, a co ta powie, to usłyszymy. 3) Pon Tetmajer nam uskładał naumyśnie góralskie wirsyki o Janosikowym Turnieju, straśnie piekne, to nam je Wojtek Sceponcyn opowie. 4) A i to pon Witkiewic nam uzdajali jakomsi bajke o wilku, co jesce nik o niej nie wie — dopiro jom przecyta Stasek ze Młyna. 5) Suleja zaś opowie swoje gadki. 6) Juhasi wici bedom z bacą i z dudami, a i Stasek z Gładkiego z piscołkom. 7) Muzyka weznie Sabałowom note, a potem Bartek Bartusiów zażempoli, a 8) Nase chłopcyska ozgrzejom se troche pienty przy muzyce, a bedom zdatne chłopcyska hej!! Ba i jesce na 9-te bedom zbójeckie, a i diasi nie wiedzą jakie te jasce. O raty, przeraty! Kieło to fajnie bedzie i no przycie, coby wam potem markotno nie było. A weźcie se bilety na psodek, cobyście na zadku nie siedzieli! A jesce cosi miołek rzec, ze to bedzie o 8-mej u Siecki hotel turystów. Ale ino bez pilna przycie!!!

Po amerykańsku. W mieście północno-amerykańskiem Bonesteel w stanie Dakota 150 włóczęgów, tak zwanych „desperados“, stoczyło krwawę walkę z policją. Bitwa trwała kilka godzin nocną porą. Bandyci chcieli miasto podpalić i zrabować. Walka skończyła się zwycięstwem policji, która straciła 5 ludzi, zabiwszy lub zraniwszy 30 bandytów, a ująwszy około 100. Tych zaprowadziła na dworzec, wsadziła do wagonów towarowych i wywiozła na 100 mil w prerje Nebraski i tam ich wysadziła, zdawszy na łaskę losu.

Żywy nieboszczyk. *Charb. Wiest.* podaje następujący telegram, znanego wojennego korespondenta amerykańskich pism p. Edwarda Emersona, wysłany w dniu 2 bm., z Szanghajgnanu: Podana przez gazetę *Nord* wiadomość o tem jakobym miał być rozstrzelany przez Rosjan, jest zgoła nie prawdziwą. Prawdą jest tylko, żem na jakiś czas opuścił Mukden, ale mam nadzieję wkrótce ponownie do tego miasta powrócić. — Edward Emerson.

Międzynarodowe biuro szpiegowskie. Śledztwo, prowadzone w sprawie kapitana Ercolessigo dostarczyło rządowi włoskiemu dowodów istnienia międzynarodowego biura szpiegowskiego ze stałą siedzibą główną w jednem z małych państewek Europy. Agenci tego biura nabywają plany i dokumenty, odnoszące się do różnych mocarstw i odprzedają je generalnym sztabom. Wymyślono w tym celu doskonały system zamienny: Niemcom powierza się czynności na granicy Indyj, Anglikom na granicy rosyjsko niemieckiej. Ci drudzy udzielają swych wywiadów państwu niemieckiemu, a w zamian otrzymują wiadomości o stosunkach rosyjskich w Azji środkowej.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 28 lipca. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 2 do 3 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało bardzo silne.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 4·75 do 5·30 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·40 do 3·50 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 4·— do 4 50 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 28 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica stara 10·75 do 11·—, pszenica nowa 10·75 do 11·05, Żyto —·— do —·—, Kukurydza 6·85 do 7·05, Owies —·— do —·—, Rzepak —·— do —·—. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 29 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów Pszenica na październik od 9·87 do 9·88; żyto na październik 7·74 do do 7·75, owies na październik 6·84 do 6·85; kukurydza na lipiec —·— do 0·—, na sierpień od 6·47 do 6·48, na maj 1905 6·58 do 6·59; Rzepak na sierpień od 10·65 do 10·75 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

Wiedeń 28 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 637·50. Akcje węg. Zakł. kred. 748·— Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 515·50, Akcje Laenderbanku 424·75 Akcje Bankvereinu 515·50, Akcje Bodencredit 937·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 537·—, Akcje kolei państw. 633·50, Akcje kolei połudn. 81·25 Kolei Elbethal 420·—, Acje kolei Północnej 5430, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 435·25, Akcje Rima Muranji 491·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2245·—, Akcje fabryki broni 485·—, Akcje tureckie tytoniowe 342·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1028, Oblig. węg. indemn. 97·70, Renta majowa 99·25, Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 97·—, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·40, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·35, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25 Lesy tureckie 127·50, Marki 117·30, Ruble 252·75

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.